

PLAKATY: EMINEM + SNOOP DOGG

# 360

prezentuje kulturę hip-hop

**M.O.P.**

TO HARDCORE  
CZŁOWIEKU!

**JUSTA KATYNE**

rapk, word, rapk...

**JURASSIC 5**

PRAMOTNA SZKOŁA

**THRASHELIC**

SIA WYSTĘPOWY  
SYSTEM

**O.M.P.**

NOVA STROTA  
Z WILANOWA

**3  
0  
MIASTO**

**BRX**

na pełni sił



Kiedy przychodzi do imprez ludzie słabo bawią się przy poważnych, antysystemowych rymach Molesty, czy prawdziwie dziwnych, ale smutnych, socjologicznych spostrzeżeniach Gano. Na piątkową czy sobotnią imprezę, domówkę czy klubówkę, bardziej nadają się

# WEŹ BANKIET WYLUKAJ

kawałki lżejsze z mniej skomplikowanym tekstem, za to z charakterystycznym w ucho bitem który nieźle buja. A jeśli chodzi o taką muzykę, to duet Ośka i Jano, czyli OMP, są już sprawdzonymi zawodnikami. Wylukajcie co powiedziały nam te dwa ziołasy na krótko przed premierą swojej drugiej płyty - „Dobra oferta”.



- SZYKUJECIE SIĘ DO PREMIERY DRUGIEJ PŁYTY, POROZMAWIAJMY JEDNAK WPIERW O PIERWSZEJ. JAK JĄ OCENIACIE W CHWILI OBECNEJ? CO CHCIE LIBYŚCIE ZMIEŃIĆ?

JANO: GDYBYŚMY PRZEZ TE DWA LATA NIE ZMIENILI CZEGOS NA LEPSZE W NASZEJ MUZYCE TO NIE ZAWRACALIBYŚMY NIKOMU DUPY DRUGĄ PŁYTĄ, TO NORMALNE, ŻE Z BIEGIEM CZASU WSZYSTKO IDZIE DO PRZODU ALE PRZECIEŻ DO CZEGOS TRZEBĄ ZACZAĆ.

- A JAK OCENILI JA, Z PERSPEKTYWY CZASU, FANI HIPHOPU? Z JAKIM SPOTKALIŚCIE SIĘ ODBIÖREM?

JANO: SKORO NIEKTÖRZY LUDZIE NA KONCERTACH ZNAJĄ TEKSTY NA PAMIĘĆ TO CHYBA SPOTKAŁA SIĘ Z DOBRYM ODBIÖREM.

OŚKA: ZDARZA SIĘ TAK, ŻE KTOŚ SIĘ PRZYPIERDOLI DO MOJEJ MUZYKI A SAM NIE MA POJĘCIA CO SIĘ W OGÖLE DZIEJE.

- W „INTRO” SŁYSZYMY, ŻE JOT ZNOWU NADAJE. OŁACZEGO JEDNAK NIE NADAJE JUŻ OŚKA – TAK JAK NA PIERWSZEJ PŁYCKIE OMP?

OŚKA: PONIEWAŻ POTRAFIĘ O SOBIE POWIEDZIEĆ, ŻE JESTEM KIEPSKIM EMCE I W ZWIĄZKU Z TYM NIE CHCĘ ROBIĆ NIC NA SIĘ. NIEKTÖRZY TEGO NIE POTRAFIĄ.

JANO: OŚKA ZAJĄŁ SIĘ PRODUKCJĄ BO TO ROBI NAJLEPIEJ.

- DUŻA CZĘŚĆ UTWORÖW NA NOWYM MATERIALE TO KAWĄLKI BARDZO MOCNO ZWIĄZANE ZE SPECYFIKĄ WILANÖWĄ, Z TAMTEJSZYMI KLIMATAMI. JAK SIĘ ŻYJE NA WILANÖWIE? JAKA JEST TA RÖŻNICA, DO ZOBACZENIA KTÖREJ NAMAWIALIŚCIE NAS PRZY OKAZJI DEBIUTU?

JANO: Z „RÖŻNICĄ” CHODZIŁO O RÖŻNICĘ MIÖDZY MOIM CHARAKTEREM I SPOSOBEM BYCIA A CHARAKTEREM I SPOSOBEM BYCIA OŚKI – TO JEST JASNO POWIEDZIANE W KAWĄLKU, KTÖRY ZRESZTĄ ZAMIEŚCILIŚCIE KIEDYS NA COVER CD. JAK SIĘ ŻYJE NA WILANÖWIE? TO ZWYCZAJNIE JEDNA Z DZIELNIC WARSZAWY, TYLE ŻE NASZA.

- CZY JEDNAK TE „WILANÖWSKIE” KAWĄLKI ZOSTANĄ DOBRZE ODEBRANE POZA WILANÖWEM?

JANO: NOWÖJORSKY EMCE RYMÜJĄCY O SWOICH OSIEDLACH NIE ZASTANAWIAJĄ SIĘ CZY ICH KAWĄLKI ZOSTANĄ DOBRZE ODEBRANE POZA BRONKEM, BROOKLYNEM I TAK DALEJ. NIE CHCĘ SIĘ PORÖWNYWAĆ DO MISTRZÖW ALE CHODZI MI O TO, ŻE TO NORMALNE W HIPHOPIE I NIE POWINNO NIKOGO DZIWIĆ.

- TEMATYKĘ UTWORÖW ZAWARTYCH NA „DOBREJ OFERCIE” PODZIELIĆ MOŻNA NA DWIE GRUPY – CZYSTO IMPREZÖWE, ÖPWIADAJĄCE O BANKIÖTACH, ALKOHÖLU, TRAWCE I DZIEWCZYNACH DRAZ POŚWIÖCÖNE PROBLEMÖW TOLERANCJI I ÖYSTAN-

SU DO RZECZYWISTÖCI. PŁYTĘ ÖTWIERAJĄ I KOŃCZĄ KLIMATY ZABAWÖWE, ÖRODEK ZAS JEST POWAŻNIEJSZY. JAK BARDZO ŚWIADÖMY JEST TO ZABIÖG?

JANO: TAK WYSZÖŁ W PRANIU.

- POROZMAWIAJMY O TYCH UTWORACH BIEŻSZYCH, GATUNKÖWÖ. SKĄD W JANO POTRZEBĄ, BY ÖPO-



WIADAĆ O TOLERANCJI? ÖLACZEGO WŁASNIE DO TEGO NAWÖLUJESZ? CZY TO WYNIK OSÖBISTYCH DOŚWIADCZEŃ?

JANO: TO KAWĄLEK DLA LUDZI, WSZYSTKO JEST ZAWARTE W TEKŚCIE. W SUMIE BEZ TOLERANCJI GINĄ SPOŁECZNOŚCI KAŻDE, NIE CHODZI TYLKO O MNIE OSÖBIŚCIE.

- O CO CHODZI W UTWORZE „A? (NIEDÖSŁÖWNIÖ)„? JAK BYŚ ÖPISAŁ JEGO PRZEKAZ?

JANO: „A” ÖZNACZA ANARCHIÖ ALE NIE CHODZI TU O JAKĄS PUNKÖWSKĄ ANARCHIÖ TYLKO O ANARCHIÖ ROZUMIANĄ NIEDÖSŁÖWNIÖ. TEKST „STWÖRZÖNY ŚWIAT TYLKO NAM ŁAPY BRUDZI” NAWIĄZUJE DO STWÖRZENIA WÖKÖŁ SIEBIE TAKIEGO KLIMATU, SPOŁECZNOŚCI, KTÖRA CI NAJBARDZIEJ ÖDPÖWIADA. W TÖDY NIE MUSISZ ZWRACAĆ UWAGI NA JAKIEŚ BZÖDETY ÖÖOKÖLA. ANARCHIA JAKO SKRAJNA NIEZALEŻNOŚĆ I TYLE.

- JANO – CZY RZECZYWISTÖCIE ÖDAJE CI SIĘ ÖTRZYMYWAĆ Z DALEKA OD „ZŁA TEGO ŚWIATA”? CZY TAKA FILOZOFIA ŻYCIOWA SIĘ SPRAWDZA? JAK JĄ WYPRACÖWAŁEŚ?

JANO: NIE JEST ŁATWO. CIÖŻKO JEST PATRZEĆ NA TO Z DALEKA, JAK ŚWIAT ZAWALA SIĘ LUDZIÖM NA GŁÖWĘ Z ICH WŁASNEJ WINY, Z ICH WŁASNEJ GŁÖPÖTY. MŁÖDY ÖZŁÖWIEK JEST BARDZIEJ ÖDÖDATNY NA RÖŻNE CHUJÖWE AKCJE NIÖ STARSZY. ÖLATEGO RYMÜJÜ, ŻEBY ZWRÖCIĆ MŁÖDYM LUDZIÖM UWAGÜ NA PEWNE RZECZY, CHÖÖ ÖSTATEDZNY WYBÖR I TAK NALEŻY DO NICH. ÖIABEL CZYHA NA KAŻDYM ROGU I ZAWSZE GŁÖŚNIEJ KLASZCÖE.



- OŚKA - TWOJE PODKLADY CHARAKTERYZUJĄ SIĘ NIEWIELKĄ ARANŻACJĄ - WŁAŚCIWY PRZEZ CAŁY UTWÓR SŁYBZYMY TĘ SAMĄ PĘTLĘ, CZASEM WZBOGACONĄ W REFRENIE JAKIMŚ BRZMIENIEM. CZY TO ŚWIADOMA CZĘŚĆ TWOJEGO STYLU? NIE OBAWIASZ SIĘ, ŻE MOŻE TO STAWAĆ SIĘ POD JAKIMŚ CZASIE MONOTONNE?

OŚKA: TO PYTANIE ZDRADZA, ŻE AUTOR NIE DO KONCA POJMUJE CHYBA ISTOTĘ HIPHOPU A KONKRETNIE SAMEJ MUZYKI HIPHOPWEJ... POSŁUCHAJCIE „FLAVA IN YA EAR”.

- W KILKU UTWORACH WYKORZYSTANE SĄ ZNANE Z AMERYKANSKICH UTWORÓW SAMPLI. CZY LICZYSZ SIĘ Z TYM, ŻE MOGĄ ZNALEŹĆ SIĘ LUDZIE, KTÓRZY TO SKRYTYKUJĄ?

OŚKA: TWORZENIE HIPHOPU NIE POLEGA NA POLOWANIU I ZOBYWANIU RZADKICH SAMPLI, KTÓRYCH NIKT WCZEŚNIEJ NIE WYKORZYSTAŁ. NIE WIEM KIEDY TO SIĘ STAŁO, ŻE WSZYSCY TAK TERAZ MYŚLĄ, A WY ZAMIAST PROSTOWAĆ TAKIE SPRAWY JESZCZE BARDZIEJ MIESZACIE LUDZIM W GŁOWACH. W KAWAŁKU LICZY SIĘ TYLKO TO CZY JEST DOBRZE ZROBIDNY I KRĘCI, A NIE O TO Z JAKIEGO SAMPLA KDRZYSTA. Z SAMPLA „LOVE HANGOVER” (KAWAŁEK „DUMPE” NA PIERWSZEJ PŁYTCIE) SKORZYSTAŁO PRZED MĄ WIELU PRODUKENTÓW I WCAŁE SIĘ TYM NIE PRZEJMOWAŁEM, TERAZ ZAŚ NA TYM SAMYM SAMPLU KAWAŁEK ZROBIŁ TDF NA SKŁADANKĘ RRX. TO NORMALNE. ZBIERACZE I ŁÓWCY SAMPLI NIECH SOBIE JE ZBIERAJĄ I KOLEKCJONUJĄ. JA ROBIĘ HIPHOP.

- CD CHCECIE OSIĄGNĄĆ TYM ALBUMEM? JAKIE BYŁY WASZE ZAŁOŻENIA PODCZAS PRACY NAD NIM?

OŚKA: ZNAMY SIĘ NA TYLE DOBRZE I DŁUGO Z NOWAKIEM, ŻE NIE TRZEBA BYŁO ROBIĆ JA-

KIŚ ZAŁOŻEN PRZY PRACY NAD ALBUMEM. TO NORMALNE PRZEZ DOSTATNIE PÓŁ ROKU JA ROBIŁEM PRODUKCJE. NOWAK JE WYBIERAŁ I NAGRYWAŁ KAWAŁKI. TAK POWSTAŁA, DOBRA MÓJ ZDANIEM, DRUGA PŁYTA OMP. CZY CHCEMY OSIĄGNĄĆ TYM ALBUMEM? PEWNIEM TO SAMO OD WYDANIEM KOLEJNEGO NUMERU KLANU...

- JANO - OŚKA WYDAJE SWOJE PRODUKCYJNE KOMPLETY, PRZYMIERZA SIĘ DO WYDANIA WSPÓLNEJ PŁYTY Z ONAREM. NIE JESTEŚ ZAZDROSNY O SWOJEGO PRODUKENTA?

JANO: NIE. OŚKA NAGRA PEWNIEM JESZCZE ZE CZTERY PŁYTY Z ONAREM, CZTERY PŁYTY ZE MNĄ, CZTERNAŚCIE Z KIMŚ INNYM. NIE MA POWODÓW DO ZAZDROŚCZY. ZRESZTĄ I TAK JA MAM DO NIEGO NAJBLIŻEJ.

- W POCZĄTKACH ASFALT RECORDS ZESPOŁY OMP I PŁOMIENI 81 BYŁY BOBIE BLISKIE. GŁOS ONARA POWIĄZIA SIĘ W KILKU UTWORACH, ALE CZY FAKT, IŻ PŁOMIENI ODSZEDŁ Z ASFALTU NIE DOBIŁ SIĘ NA WASZEJ ZNAJOMOŚCI?

OŚKA: PŁOMIENI WYDAJE DRUGĄ PŁYTKĘ PODZAS ASFALTU, ALE ONAR WYDAJE TU ZE MNĄ WSPÓLNY ALBUM. ZBLIŻENIA TE SPRAWY NIE SĄ TAKIE PIKANTNE I JEDNOZNACZNE JAK SIĘ WYDAJE Z PERSPEKTYWY PŁOTEK.

JANO: NIE MA SIĘ CZYM WZNIEGAĆ. TO, ŻE WYDAŁIŚ Gdzieś INDEJ W NICZYM NIE POPSUŁO NASZEJ ZNAJOMOŚCI.

- CZŁONKOWIE PŁOMIENIA 81 PUBLICZNIE WYRAŻAJĄ SWOJE NIEZADOWOLENIE ZE WSPÓŁPRACY Z TYTUSEM. A JAK WAM UKŁADA SIĘ WSPÓŁPRACA Z ASFALT RECORDS? CZY JESTEŚCIE Z NIEJ ZADOWOLENI?

OŚKA: PŁOMIENI MIELI Z TYTUSEM JAKIEŚ CHWILE NIEPORDZUMIENIA. ODESZLI ALE TERAZ OKAZUJE SIĘ, ŻE SĄ NADAL NIEZADOWOLENI I SOLÓWKI CHCĄ Z POWROTEM WYDAWAĆ W ASFALCIE.

JANO: ASFALT RECORDS DZIAŁA. POD PROSTU.

ROZMAWIAŁ TYMOTY  
ZDJĘCIA SEBASTIAN SZYMAŃSKI





# Kontrola Jakości

## JURASSIC 5

### "Quality Control"

Interscope/Universal



Do hip-hopu podchodziłem zawsze zbyt analitycznie. Muzykę z tego albumu zaś po prostu czuję (Przy pierwszym z nią kontakcie, niemal siłą oderwano mnie od stanowiska odsluchowego, do którego przyssałem się na czterdzieści minut, wściekając personel i sarkających klientów). Jest to niewątpliwie skłaniający do refleksji fenomen. Wiele na niej bowiem przeciwieństw. Płyta brzmi tak radośnie, świeżo i wyraziście, jakby była zagrana na żywych instrumentach, oparta jest jednak na samplach. Raperzy rymują z wyczuwalną lekkością, wyraźnie bawiąc się tym co robią, jakby na scenie dopiero się pojawili i nie spotkali się z przedmiotowym traktowaniem muzyki, tymczasem to weterani, którzy "frycowe" już zapłacili czekając długo na swoje pięć minut, co jest znakomitym wzorem dla naszych raperów. Nawet owoce miasta muszą bowiem dojrzeć, by stać się smakowitymi. W końcu "Quality Control" można by nazwać drugim oddechem old-schoolu, a jest to wytyczna dla hip-hopu XXI wieku, obok rewolucyjnie futurystycznych New Flesh for Old, ale i plastikowej sieczki. Geniusz

Nu-Marka i Cut Chemista opiera się na dwóch rzeczach. Szacunku - bowiem ich samplowanie, to nie złodziejstwo a la Bad Boy. To specyficzny rodzaj hołdu. Słychać to zwłaszcza w "Swing set", gdzie hip-hopowe ręce z nabożeństwem odkurzają i wzbogacają brzmienie kanonów z winyli. Wszechstronność - ich twórczości nie da się zamknąć w paru słowach, jak np. Timbalanda (Potamane beaty i smyczki) czy Pete'a Rocka (Ciężki bas, dęciaki). Nu i Cut nie epatują swym talentem. Czają się na nieświadomego słuchacza, jak drapieżnik, by porwać go operacją gramofonową, np. nagłym scratchem. Mocny, niemal hipnotyczny bas, kunsztownie spleciony z bębniem ma moc plemienną muzyki. A jeśli się jeszcze doda się porywający kontrabas i rozdzielające utwór, pozwalające odetchnąć partie saksofonu to mamy arcydzieło na miarę "Jurass finish first".

Raperzy - Dbalność o technikę, nie mniejsza niż u Slick Ricka. Spokojny, bystry komentarz, daleki od ekspresywnej Eminemowej wewnętrznej wiwisekcji, obnażający plastikową fasadę LA, pokazujący w jakim punkcie są J5. Pozwala to na dygresje, błysnięcie ciekawym skojarzeniem ("I plant my dreams in the field and wait to harvest my skills, for the starving MC, hungry trying to get a meal"), grą słów ("Your jams ain't def, you ain't fresh, you're so-so" - ciekawe co na to Mr. Dupri?) i porównaniem ("Flashing like a Japan tourist, we command pure hits"). MC's mają zarazem odrębne style, tnące jak miecze Wu, i zharmonizowanie, jak w muzyce gospel, którego imperium RZA może tylko pozazdrościć. A Chali 2na, to Sinatra hip-hopu! W ogóle cała płyta wymiata, tak jak Nesta piłki z pota karnego. Ja zaś kończę jak głupi dając oderwać się od klawiatury jurajskiemu funkowi.

Flintstone



## RÓŻNI WYKONAWCY

"Styl reprezentacji pierwszej ligi"

RRX



Nie wiem jak długo jeszcze ludzie z RRX śmiać się będą z fanów wypuszczając na rynek taką amatorkę. Nie mam w tym miejscu na myśli MC - ci starają się jak mogą (inna sprawa ile mogą...). Piszę tu o skandalicznej jakości technicznej zawartego na tym składaku materiału. Od momentu włączenia kasy, kiedy to przeraźliwy jazgot wprost wjeżdżał mnie w fotel, aż do jej końca, trwa niemożliwa do wytrzymania ściana dźwięków, której nie powstydziliby się sam Phil Spector. I nie wiem, czy jest to efekt, nastęringu (tak napisane jest we wkładce), czy też ktoś dal dupy w trakcie procesu produkcyjnego. Wiem natomiast jedno - rolę wydawcy jest dopilnowanie, by klient (czyli ja i Wy) dostał do ręki produkt dobrej jakości. Ten wymóg nie został spełniony, dlatego tym bardziej nie rozumiem odeszły zamieszczony wewnątrz książeczki kasy, której koniec brzmi: "...kupuj nasze nagrania na oryginalnych nośnikach. Jeżeli lubisz słuchać naszej muzyki okazuj nam szacunek wydając raz na jakiś czas tych kilka złotych (chyba kilkadziesiąt! - przyp. Hyde) mimo to, że i tak zawsze masz ich za mało. W zamian - my okazujemy szacunek Tobie robiąc to, co robimy z sercem i największą starannością."

Apeł ten natchnął mnie - skoro RRX nie wykazuje szacunku mi, oferując wydawniczy bubel, ja nie wykażę szacunku im. Natychmiast skopiowałem pięć egzemplarzy "Stylu...". No i wpadka! Skopiowanych kaset już w ogóle nie dało się słuchać - dowodem niech będzie fakt, że Radoskór brzmiał podobnie jak Numer Raz, a Pęku pomylił mi się z Chada (inni nabrali się na ten numer wcześniej - kolejny błąd na książeczce). Po owych zabiegach olśniło mnie! Kiepska jakość to celowy zabieg - trzeba kupić oryginał by cokolwiek usłyszeć. Pomysł iście makiaweliczny.

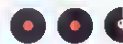
Co do samych pierwszoligowców biorących udział w składance, to z tego co udało mi się usłyszeć w formie pozostają Chada, Radoskór i Pono. W trakcie transferu z Kielc do Warszawy są Zajka i Wojtas. Odpocząć na ławce powinni Sek i Numer Raz. Reszta przeciętna, trzymając się piłkarskiej terminologii prezentuje poziom średnich, ligowych graczy. No i jest jeszcze Tede - na razie dla mnie spox (nie zgadzam się z powszechną opinią, że "Kombosy" to hip-hop), ale przy następnej produkcji kontrola antydopingowa pewna.

Mr. Hyde.

PS. Mam nadzieję, że ludzie z RRX poważnie potraktują słowa krytyki i następne produkcje będą wydawane z "sercem i największą starannością". A wg. informacji z wkładki będzie ich w tym roku jeszcze 12, czyli dwie na miesiąc...



**OMP**  
"Dobra oferta"  
ASFALT RECORDS

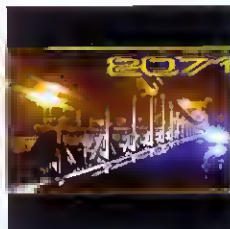


Nadworny producent Asphalt Records - Ośka - i pierwszy MC tej wytwórni (pierwszy przynajmniej chronologicznie) - Jano - starają się przekonać nas, że ich drugi album to naprawdę "Dobra Oferta". Ja jednak przekonać się nie dałem.

Bity Ośki, znacznie lepsze niż na pierwszej płycie OMP, wciąż jednak nużą. Producentowi brakuje pomysłów, co zrobić z przygotowaną pętlą. W efekcie, przez trzy cztery minuty słyszemy dokładnie ten sam podkład, czasami tylko w refrenach pojawia się jakiś nowy element, nowe brzmienie. To za mało, a jeszcze dochodzą do tego dwa-trzy znane, ograne sample.

Ośka jest jednak, w porównaniu z Jano, całkiem w porządku. Dopiero MC wynosi się na szczyty monotonii. Opowiada (niezbyt odkrywczo) właściwie tylko o dwóch rzeczach - imprezach i braku tolerancji na świecie - w obu tak samo modulując głos, bez żadnych zmian w "flow". Jak wielka to wada najlepiej słychać w utworach "A?" i "Wspominać będę" - kiedy kończy się jeden, od razu, bez chwili przerwy, zaczyna się drugi, a Jano, choć to już inny kawałek, nawija dalej, tak jak nawijał. Dobra oferta? Nie! Raczej oferta przeciętna.

Mr. Hyde



## RÓŻNI WYKONAWCY

"2071"

BLEND RECORDS



Kiedy bylbym A&R firmy płytowej udałbym do Wrocławia. Po przesłuchaniu 2071 muszę przyznać, że jest tu naprawdę wiele nadziei polskiego hip-hopu. Począwszy od producentów, mamy do czynienia z czołowymi graczami naszej ligi. Nasuwa mi się porównanie Lułka i Magiery do angielskiego duetu The Cre-

ators. Podkłady obydwu zespołów utrzymane są w podobnym klimacie oraz na podobnym poziomie. Na obydwu płytach czuje się, może nie zamierzona, inspirację Pete Rockiem, czy Diamond'em D. Wydaje mi się, że ani pierwszy, ani drugi nie powstydziliby się większości tych numerów.

A jeśli chodzi o wykonawców, to każdy z nich miałby duże szanse w konfrontacji z jeszcze niedawno dużą ekipą RRX. Szczególnie Kasta znalazłaby wspólny język z Zipami, czy Molestą. Bardzo dobrze wypadają polscy Liksi: Lasscah i Płjak Pi. Słowa uznania należą się także dla WOZa. Dobrze z mrocznym bitem poradził sobie Tymon. Doskonale wypadli Neon i Jarosz, który moim zdaniem dostał najlepszy podkład. Ciekawie prezentuje się głos Julii, choć w pewnych momentach mogłoby być lepiej.

2071 to według mnie najlepsza polska składanka, liczymy więc na dobrą dystrybucję.

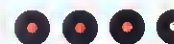
Iks



## OBÓZ TA

"Obóz TA"

CAMEY STUDIO



"Jeżeli szukasz miłej, stonowanej, profesjonalnej muzyki to zgiń" takie ostrzeżenie słuchać w intro tej energetycznej płyty. Jest ono jak najbardziej na miejscu zważywszy na to że, trzon obozu stanowią dwaj emce z Thinkadelic, którzy przyzwyczaili nas właśnie do takiej "stonowanej" muzyki, a cały Obóz robi to rzeczywi-

ście inaczej.

Trudno precyzyjnie zaszufiadkować tę płytę bo siedmiu dobrych emce prezentuje różnorodność stylów i języków (polski, francuski, niemiecki, angielski), którą łączy bezstresowa radość rymowania, prostota i szczerowość w nieskrępowanym posługiwaniu się słowami.

Dla mnie pierwszoplanowym bohaterem tego krążka jest Paweł Grabowski "Sinache" aka 30ko - autor większości podkładów. Wymazał on kilka bardzo wypasionych kawałków, które są funky, są jazzi, są sexy - naprawdę dobrze bująją i mają w sobie dużo starszokolejnego, świeżego smaku. Nie boję się nazwać kipiącego energią kawałka "Lantulantu" (zakończony shout out'em w wykonaniu samego Commona) polskim "Rapper's Delight". Po przesłuchaniu tej płyty nie wątpię w "Miłość do Hip-hopu" wszystkich Obozowiczów. Szkoda tylko, że w demokratycznym Obozie TA zabrakło mocnej ręki, która dokonałaby selekcji materiału i usunęła kilka słabszych kawałków.

Pudło



## RÓŻNI WYKONAWCY

"Asfalt Wiosna 2000 EP"

ASFALT RECORDS



ASFALT RECORDS

Z małym poślizgiem, właściwie już w ostatnich dniach lata, recenzujemy Asfaltową, wiosenną EP-kę. Dlaczego? Cóż przed wakacjami mieliśmy taki wysyp polskich nowości hip-hopowych, że ta EP-ka, o przeznaczeniu raczej promocyjnym, niż komercyjnym nie zmieściła się na stronie z recenzjami. A że teraz mamy chwilowy (mam nadzieję) zastój, możemy o niej napisać.

To co napisałem powyżej o promocyjnym raczej niż komercyjnym charakterze tej EP-ki, to jednocześnie jej największy problem. Są tu bowiem utwory, które tak czy później ukażą się wkrótce na płytach poszczególnych wykonawców, a w przypadku Fiska już się nawet ukazały. Z kronikarskiego obowiązku podam tylko, że mamy tu kawałki Fiska, solowy Inespe, "Ja z daleka" OMP i kawałek z drugiej kompilacji Ośki, nagrany przez Asha z Grammatika. Poza wersjami albumowi znajdują tu również remiksy tych numerów, tyle tylko nie wnoszą one w wersje oryginalne nic, co uzasadniałoby wydanie tych kilkunastu złotych. Ocena jest więc za wartość artystyczną, ale oceniając wartość użytkową odejmijcie dwa winyle.

Tymon



## TE-ER

"Matex 2000"

Kontakt 0-76-8335275



Matexowi, które przychodzą do naszej redakcji podzielone można na dwie grupy to tradycyjny i te odważne (które lepiej nazwiemy je "eksperymentalnym"). Materiał Te-era, MC z Gorzowa, jest gdzieś pomiędzy. Z jednej strony mamy dużą mocną białą, czepną właśnie eksperymentalną, nowatorską, wypełnioną elektrycznymi brzmieniami, a także potężnym pełnym brzmieniem "Odważny" jest też "flow" Te-era, najbardziej koczujący się ze sposobem rymowania De Blazo, ale znacznie bardziej czytelny i zrozumiały. Tradycyjni jest natomiast (w przeważającej części) materiały tekstów. Te-er jest po prostu zwykłym młodszym człowiekiem włożonym w szkielet i skórki maszyny, i o tym opowiada, stając się zaledwie jakimś uśmiechem z tego świata. Jedni zasady które głoszą godnie przeżywa. Opowiada o tym bardzo do brym, postyfowanym już głosami, ciekawymi, naturalnymi lekko. To pozwala sądzić, że już kolejny materiał zwróci na siebie większą uwagę, może nawet kontrakt. Tak trzymajcie.

Zyciowy

## DJ DESZCZU STRUGI

"Deszczu Strugi Bitów"



Oto rzecz, jakiej jeszcze w Polsce nie było. Człowiek polski turntablista - Deszczu Strugi od dawna udowadnia, że dżasz ama, ale dopiero teraz przystępuje znową przaz siebie tałm. Na dychtach dostępnych przywożajązono nas do podwignia płyt i wstawia tekstowych. Na innych do tego, że brzmią tak jakby DJ nagral je w próżni między Ziupą a drugim dżem i po kolejki dogrywają: srońskie Zaskoczył nas całkiem Twister wprowadzając na chwilę zamieszanie w ogólnopolskim rankingu. Władcyów wywarując się na prowadzenie. Teraz jednak maż poleć DMG powierzył kliszę i samocel świata parowozu. Dłozozna nie dobiłna słowny, stopniowo wypierają, twórcyście błędny, przemyślnie powolna i srońskie tylko w nagażach, w których akcent pojawiają. Kawałki stare i nowe, od-sachół i turntablistyczne gony, underground i rzeczy bardziej znane - a wszystko to na jednej tałmie, której słucha się jak opowiad. Od początku do końca.

Pro

## DJ KO

"Eat My Vinyl"

0501 848171



To bardzo interesujące demo. Po pierwsze dlatego, iż DJ KO (Knocki) już wcześniej nam swoją instrumentalną. Po drugie ponieważ wybrną przez niego 17 kawałków to świadectwo ósmoklatki posiadawcy własnego oryginalnego stylu. Ma on odważne eksperymentować, stosować własne oryginalne rozwiązania. Dżasz mniej wyją, że mając talent do wykształcenia oryginalnych sformułowań czasu na okropnie hip-hopowe próbki odwołując swoją muzykę z atmosfery wyjątkowości. Jednak gdy zwrócić już interesującej logomozik nie bo się po prostu grać na nim swojej własnej muzyki, traktując go jedynie jako warstwę polistrenową mu brzmienia.

Wznie najbardziej spodobał się końcowy fragment, który gdzieś hip-hopowy minimalistyczny ubraną został w atrakcyjne elektroniczne brzmienie koczujące się z producentami brytyjskiej wytwórni Warp. W "Izuzare Rider", "Dirty One" i "Beyond Reality". DJ KO zbudował sugestywny klimat atmosferycznym rodzem z dobrego styluera psychologicznego. Na uwagę i podchwyt zasługują też certy dźwięczny kawałek "Mad Cuts".

PUDOŁO

## FENOMEN SŁOWA

"Bez cienia wątpliwości"

Kontakt: 0-13-4326260



Fenomen Słowa to bez cienia wątpliwości spójny zespół. Bez cienia wątpliwości brzmienie trache w ich muzyce, oryginalność, bez cienia wątpliwości mocna warstwa się nie acmie warszawskiej, i to zarówno na Ewanamerice, jak i na Warszawskim Deszczu. Bez cienia wątpliwości też nie ograniczają się do zwykłego kłopotania, myśli, że mogły też na to włączyć inne rzeźki od warszawskich, krowców/skórki reżisa.

(bo bez cienia wątpliwości Fenomen Słowa pochodzi z Krakowa). Bez cienia wątpliwości reżisa Fenomen Słowa jest nieco przesadzona. Słowa nie są fenomenalne, to bez cienia wątpliwości, ale też nie są złe. Po prostu dżasz, czasem gromy, raczej znaczenie lepszy, bez cienia wątpliwości próżniowość od wielu innych nagaż, które pojawiają się w naszym kraju, w tempie dwóch dżemów. Bez cienia wątpliwości to najbardziej demagogiczna reżycja w naszym kraju, ale niezdane od tego spójności sprawied Fenomen Słowa - nie ma tu nie wyjątkowo, ale do wysławiało by grup, ale też PS nie zamuszają poziomu polskiej sceny. Kolejna nielagaj produkująca

Słowk



## ISTOTA "Warte zachodu?"

Kontakt: 0-501-220700



W jednym z wywiadów Marek Głuszniński, współwłaściciel wrocławskiego wytwórni Bland Records, zaproszony do czegoś na imię na scenie wrocławskiej klimatów "ulicznych", odpowiedział, że dlatego, iż "większość wykonawców z Wrocławia to ludzie związani z Tytmem, a on nie robi takiego hip-hopu". Może coś przepominał, ale wymowa jego słów była taka właśnie. O ile rzeczywiście we Wrocławiu "uliczne" klimaty pojawiają się rzadko (choć właśnie w każdym numerze nagranych w 7-1 jest coś z tego miejskiego drapieżności), to z naszą tęgią odmiata zgodzić się ma miejsce. Tymon bowiem zawsze był z wyboru raczej solo-zwodziemkiem, z mało kien już więc związaży. A wykonawców we Wrocławiu jest wielu i to oni sami wybitną swoją artystyczną drogą. Tak jest też z tymi kawałkami, reprezentującymi tzw. "trujące pokolenie wrocławskiej sceny", młode zespoły, które powstały na przeszarżowaniu ostatnich kilku-kilku-nastu miesięcy.

"Warte zachodu?" to bez wątpienia najciekawszy materiał z tego, opisanego powyżej kręgu. Klasyczny męlogłowy ofiarka (czarno-białe sesje), podobnie, jak tałma, na której nagrano płytę (czysta 60-ka do kupienia w każdym sklepie), sprawiają, że po zapoznaniu się z nią zwracająca uwagę was bardzo przyjemnie zaskoczenie. Kawałki są krótkie i dopracowane i naprawdę zdejdują się tu kilka numerów, które dżasz zapadają w pamięć jak zwykle jednak są pewne wady, i skupię się na nich, tak by twórcy zespołu Redb, Tibi i Kade westęli, co mogą poprawić na kolejnej tałmie.

Pewnie zaskąd to były. Reprezentują dobry męlogłowy poziom tyle tylko, że większość z nich to takie wolne, rozpuszczone w przestrzeni melanchole "Wysokocie leć", "Iskramicie do-zadurny nad-ogłim-losiem" (Co prawda zgodnie są to raczej z przesławem, ale wydaje mi się, że nawet najbardziej refleksyjne teksty zyskują, gdy przy ich słuchaniu głowa się kurczowoś buja, a nie zaledwie lekko koczaje. Węcej wykopu, tak jak na przykład w utworze "Siłmawej", znacznie cenniejszym i podwyższa ocenę. Druga wada to wykonanie tekstów Radzi i Ibi, posiadające całkiem miłych głosów, zupełnie ich nie wykorzystują. Chłopaki rymują tak jakby bał się mikrofonu, właściwie bardzo marnoczo, nie odpają. Tu też przytoczyć się więcej energii, bo teksty są bardzo dobre i wykonane z większym przekonaniem, na pewno lepiej trafiłyby do słuchaczy. Rzecz trzecia zaś to nagażka Wrocławia MC, z zawiadomych przyczyn (pewnie za WSZ'em) czepno sięgają po tematy "realizacyjnej" - rozwój techniki, ekspertyzmy naukowej itd. A że wszyscy tak jak Flama i Matmex, czy WSZ z Polimym mówią właściwie to samo, trochę to demagogia. Węcej zrozumienia na pewno zrodziły swoje.

Ala, dosyć tych wad. Tałma jest dobra i nie ma się czego wzdżać.

Zyciowy



## RÓŻNI WYKONAWCY

"Louder Than Rocks"  
LOUD/SONY



Po raz drugi już wytwórnia Loud Records serwuje nam składankę prezentującą to, co "label" ten ma do zaoferowania najlepszemu. Pierwszym takim przedsięwzięciem była płyta "Bring Da Ruckus" i chyba to właśnie ona, w porównaniu z "Louder Than Rocks", wypada lepiej. O ile na tym poprzednim albumie znalazły się, oprócz hitów, utwory premierowe, jak i remiksy starych ulubieńców, tak tutaj, na "Louder Than Rocks" dostajemy po prostu składankę kilkunastu kawałków, wcale nie najlepszych, z ostatniego dorobku wydawniczego wytwórni Loud.

Loud Records to po Def Jam największa hip-hopowa wytwórnia, są tu więc najwięksi. Płytę otwierają Big Pun i Noreaga z "You Came Up", nowojorskie brzmienie kontynuuje Inspectah Deck z "R.E.C. Room". Po tych dwóch hardcore'owych wypasach pojawia się świetny, choć nietypowo brzmiący "It's Bigger Than Hip-Hop" dead prez, dla mnie najciekawszy utwór tej płyty. Potem gwałtowny skok na zachodnie wybrzeże i kawałek Xzibita "What U See Is What You Get" i znów powrót do NYC, czyli Beatnuts z "Watch Out Now". W tym stylu składanka toczy się do samego końca - trochę ze Wschodu, trochę z Zachodu, trochę z Południa.

Ponieważ wszystkie utwory tu zawarte, to utwory opublikowane - i to często dawno temu - dla fanów hip-hopu największą gratką mogą być utwory trudno dostępne w naszym kraju, odziedziczone przez Loud po wytwórni Relativity. Mamy więc "Thug Mentality", sympatyczny numer Krayzie Bone'a, który spodoba się pewnie zarówno kobietom (anielski głos Krayzie) i gangsterom. Prawdziwym rarytasem jest kawałek "Tear Da Club Up'97" grupy Three Six Mafia, która u nas wydawana jest dopiero od ostatniej płyty ("When The Smoke Clears"), w Stanach zaś cieszy się co najmniej taką renomą, jak No Limit, Cash Money, czy Ruff Ryders. Podobnie mało znany będzie u nas numer "Gold Shine" nagrany przez wspomnianą Three Six Mafia wra z Project Patem. To południowe brzmienie, które oficjalnie w Polsce posłuchać można tylko na tej składance. Duża rzecz dla fanów.

Problem z takimi składankami jest zawsze ten sam. Znane numery sprawiają, że dość trudno sięga się do portfela, by kupić płytę, i tak naprawdę przeznaczeniem tej płyty są pudła DJ'ów, którzy dzięki niej nie będą musieli nosić 13 płyt, a jedną. I tylko oni powinni sobie ten krążek sprawić, najlepiej na winylu. A to chyba nie będzie takie łatwe...

Diabolique



## LIL KIM

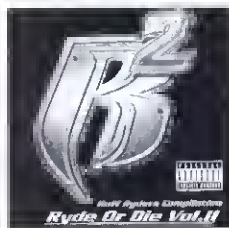
"Notorious K.I.M."  
ATLANTIC/WARNER



Na tę płytę czekałem długo. Może nawet za długo, miałem jednak nadzieję, że nie będę czekał na próżno. W końcu co by nie mówić, to debiutancki krążek Lil Kim - "Hardcore" - to autentyczny hardcore'owy klasyk, płyta z świetnymi hip-hopowymi bitami, dobrymi tekstami (choć pewnie traktującymi o rzeczach niezbyt ruszających back-packów) i rewelacyjnym ich wykonaniem. Bo to chyba właśnie "flow" i głos Lil Kim sprawiły przede wszystkim, że płyta była tak udana.

Tymczasem "Notorious K.I.M." rozczarowuje pod każdym względem. Muzycznie cały niemal materiał nadawał by się na składankę "Najgorsze bity średnich producentów", swoich umiejętności nie wykorzystuje też Lil Kim (może dlatego, że nie było Biggiego, który napisał by jej teksty, umożliwiające stylową ekwilibrystykę). Tylko kilka numerów można spokojnie przesłuchać od początku do końca - np. "Suck My Dick" czy singlowy "No Matter What They Say" - ale poza tym, ten album nudzi, irytuje i ogólnie rzecz biorąc (przepraszam Mamo) wkurwia na maksa. Po prostu ciśnienie skacze.

Tymon



## RÓŻNI WYKONAWCY

"Ruff Ryders 2"  
INTERSCOPE/UNIVERSAL



Choć na pewno bity Swizz Beatz nie bujają tak ja te Dre, choć rymy DMX'a i Drag-Ona, nie działają tak jak te Snoopa i Daza, ale fakt pozostaje faktem - Ruff

Ryders to w chwili obecnej wytwórnia niemalże na miarę dawnego, potężnego Death Row Records. Wszystko co wydadzą zamienia się co najmniej w pojedynczą płytę, ludzie ich kochają, a oni sami trzymają się blisko jak rodzina. I jeśli potraktujemy metaforycznie RR jako rodzinę, tak składanka RR2 to barbecue, na które zaproszeni zostali nie tylko dalsi i bliżsi kuzyni, ale także sąsiedzi z tej samej ulicy Platynowej.

I to sąsiedzi ci robią zamieszanie największe. Umiejętności poszczególnych jeźdźców już znamy, nie trzeba nas przekonywać do tego, że Jada jest najlepszy, DMX urzeka głosem, a Drag-On ma świetny flow, za to gada głupoty. Znacznie ciekawsze są popisy Snoopa i Method Mana do typowych dla RR podkładów. To sprawia, że album ten warto przynajmniej posłuchać, to też czyni go ciekawszym niż poprzedni krążek. Nie tylko dla mnie i Jan Mariana (i innych fanów Ruff Ryders), a po prostu dla wszystkich.

Tymon



## THREE-SIX-MAFIA

"When The Smoke Clears"  
LOUD/SONY



Daję głowę, że nigdy ich nie słyszeliście. Tymczasem Three-Six-Mafia, grupa składająca się z DJ'a Paula, Juicy "J", Lorda Infamous, Gangsta Boo i Crunchy Blacka sprzedają tyle płyt ile M.O.P., Redman i Pete Rock razem wzięci. Tyle, że nie od dziś wiadomo, że ilość sprzedanych płyt ma się nijak do autentycznych umiejętności, a wyjątkiem potwierdzającym tę regułę nie są na pewno Three-Six-Mafia, tylko Jay-Z. Co więc dostajemy wraz z płytą, którą Three-Six-Mafia na polskim rynku debiutuje?

Oto odpowiedź - kilkanaście utworów muzycznie nawiązujących do brzmienia No Limit i Cash Money, tekstowo zaś dowodzących dobitnie, że można w jednym utworze powiedzieć "bitch" więcej niż 100 razy. Three-Six-Mafia przeraża nie tylko wyglądem (jeden z gości ma nos przebity dwudziestocentymetrowym patyczkiem) - w każdym utworze pada kilkanaście trupów, tyleż samo dziwek robi łaskę raperom, po drodze zaś przelewają się litry alkoholu i kilogramy narkotyków. Nie dziwie się więc, że fan nowej płyty Commona wystawia taką ocenę.

Tymon



## TONY TOUCH

"The Piece Maker"  
TOMMY BOY/WARNER



Pod wieloma względami bardzo ciekawa płyta. Po pierwsze - firmuje ją latynoski specjalista od obracania płytami, bardzo poważany w całym amerykańskim środowisku hip-hopowym. Umożliwiło mu to zaproszenie do studia największych mistrzów rymowania. Po drugie - Tony miał dobry pomysł na płytę, gdzie zamieścił nagrania wyprodukowane przez swoich idoli, do których właściwie nie przyłożył ręki, utwory, które miksował oraz takie, które nie tylko wyprodukował, ale też ubarwił swoim głosem. Współpraca z najlepszymi - GangStarr'em, Alchemistem, czy Maseo wypada bardzo dobrze i Tony nie ma się czego wstydzić

Trudniej ocenić jego robotę inżyniera dźwięku - kompozycje są urozmaicone, a całość wieńczy rodnynek w postaci utworu, gdzie w roli głównej występują indiańscy bębniarze, a Tony zręcznie wplata w ich transowe zagrywki swoje gramofonowe sztuczki.

Jest w tej płycie spójna myśl i przejrzysta koncepcja, a dla słuchacza wielka frajda, bo ma na jednej płycie dużo ciekawej muzyki, wielu świetnych wykonawców, a całość trzyma klasę i ma swój sznyt.

KZ



## NUTTY PROFESSOR II THE KLUMPS



JANET, JAY-Z, DMX, SISQO, FOXY BROWN, REDMAN, METHOD MAN, BRIAN MCKENNA, CASE, MONTELL JORDAN

## RÓŻNI WYKONAWCY

"Nutty Professor 2"  
DEF JAM/UNIVERSAL



Film "Gruby i grubszy" nie był u nas takim przebojem jakim okazał się być w Stanach, dlatego też pewnie mało kto eksycytuje się wizją premiery drugiej części tej komedii z Eddie Murphy'm w kilku co najmniej wcieleniach. Hip-hopowców za to, ale raczej tych mainstreamowych, a nie back-packerów, może zainteresować ścieżka dźwiękowa do "Grubego i grubszego 2", bo jest tu kilka tłustych kasków.

Dla przykładu "Off The Wall", najbardziej chyba hip-hopowy moment płyty, gdzie Redman i Eminem wymieniają się ciętymi rymami na podkładzie Ericka Sermona. Nawijka jest konkretna, bit też niczego sobie, więc powinno się wam spodobać. Wybija się także przez niektórych ceniony, a przez innych zienawidzony Jay-Z i jego letnie "Hey Papi", oraz Method Man, DMX, Eve, konkretny kalifornijski sku@#Sel Jayo Felony (może w końcu się wybiję!!!) i Foxy Brown rymująca w remiksie "Thong Song". Reszta płyty to średnio udane R'n'B (z wyjątkiem Janet Jackson).

Fani Dilated i Jurassic na punkcie tej płyty nie oszaleją, ale ci, którzy słuchają na co dzień "rapowej komercji" będą w siódmym niebie.

A.Z.



## CANIBUS

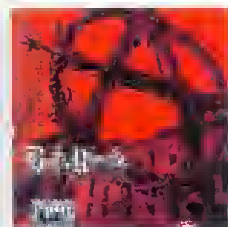
"2000 B.C. (Before Canibus)"  
UNIVERSAL



Ze smutkiem powiedzieć wam muszę, że drugi album Canibusa nie jest tym, czym krążyć ten powinien być. Nie jest płytą, która wyniesie tego wyjątkowego MC na szczyty, nie jest płytą, która umieści go na stałe w historii hip-hopu.

Uważa się, że na poprzedniej płycie Canibus rymował świetnie, za to nie sprawdziły się bity. Hmm, historia lubi się powtarzać. Podkładom, jakie Canibus wykorzystał tym razem ponownie dużo brakuje, nie ma w nich nic zapadającego w pamięć. O ile jednak średnich podkładów mogłem się spodziewać (choćby z reklamy płyty i wymienionej na niej listy producentów), to największy zawód sprawił mi sam Canibus. Rymuje świetnie, głos ma niezwykły, a i "flow" jeden z lepszych, tyle tylko, że wszystko to wykorzystuje jedynie w rytmach bitewnych. A to, jak się okazuje, na dłuższą metę denerwuje. Szkoda, że Canibus zrezygnował z takich tematycznych odjazdów jak "Channel Zero" czy "Nigganometry" z poprzedniego albumu, bo gdyby pociągnął te wątki "2000 B.C." byłoby na pewno ciekawsze. Może za trzecim razem?

Tymon



## BUSTA RHYMES

"Anarchy"  
ELEKTRA/WARNER



Z tym Bustą Rhymesem to ja nie wiem, co zrobił. Nie da się ukryć, że w dziedzinie rymowania jest to zawodnik pierwszej ligi. Tak samo nie da się ukryć, że jest to facet zasłużony, nie wziął się z nikąd - jednym słowem: nie jest "wyprodukowany". Z drugiej strony, przeluschując jego kolejne płyty czuje się ciśnienie rynku, wprost proporcjonalne do osiągniętego sukcesu.

Wiadomo nie od dziś, że w przypadku raperów, którym "się udało", nacisk jest i większy, i wywierany w prostaki sposób. "Anarchy" jest dalszym ciągiem sagi Busty i dalszym ciągiem ryzykownego siałom pomiędzy własnym dążeniem do robienia dobrej rapowej muzyki, a tzw. gustami masowego odbiorcy. Dłoność wrażenie, że tym razem Busta trochę bardziej odpuścił całość materiału, który jest niemożliwie długi i strasznie nierówny. Z kalkulatorkiem wyliczyłem sobie, że przy 45 minutach muzyki mielibyśmy album doskonały, niezwykle przebojowy i w ogóle czapki z głów! A tak - pływamy w morzu dźwięków i czasem tonimy, bo najnormalniej nie chcą nam się przebieierać nogami, czasem zaś odkrywamy takie wysepki, że szczeka opada.

KZ



## SNOOP DOGG

"The Last Meal"  
GANEY RECORDS



Płytę, której recenzję teraz czytacie zdobyliśmy przy dużym łucie szczęścia na bootlegu. Przyszłość "The Last Meal" jako oficjalnego wydawnictwa jest dość niepewna, może się więc zdarzyć, że tylko w "Klanie" przeczytacie o tej ostatniej płycie Snoopa wydanej dla wytwórni innej niż własny label Doggy Dogga - Doggyhouse Records. Szkoda tylko, że sama płyta nie jest warta całego tego zamieszania.

"The Last Meal" reprezentuje poziom zbliżony mniej więcej do poprzedniego krążka, tyle tylko, że zabrakło tutaj wypasów Dr. Dre takich jak "Bitch Please" czy "Just Dippin'". Są za to dobre kawałki m.in. Battlecata, Meecha Weelsa czy Pooha i kilku gości (m.in. Kurupt, Xzibit, Goldie Loc). Całość jednak jest chyba najmniej przekonującym krążkiem Snoopa w jego karierze. O ile bowiem "Doggystyle" to klasa sama dla siebie, "Doggfather" to deklaracja niezależności od Dr. Dre, "Da Game Is..." to mocne zaznaczenie konsekwencji z No Limit, a "Top Dogg" to wielki powrót do Kalifornii, tak "The Last Meal" to po prostu kolejna "West Coast Produkcja". Tyle, że Snoopa.

Tymon

## DILATED PEOPLES



DILATED PEOPLES  
"The Platform"  
CAPITOL



Płyta "The Platform" to niewątpliwie wielka płyta, płyta dla której miejsce w swej domowej fonotece znajdują nie tylko "defenders of the underworld", ale także ci, lubiący od czasu do czasu posłuchać sobie nieco łatwiej przyswajalnych klimatów. Dlatego też jeśli na sklepowej półce dostrzeżesz powyższą okładkę - bez najmniejszego zastanawiania łykaj ten album.

Dla tych, którym nazwa zespołu jeszcze nic nie mówi, napomnę, że Dilated Peoples to trójka hip-hopowych strażników: Evidence - producent i eMCE, Iriscience - eMCE oraz Babu - DJ. Pochodzą z Kalifornii. Więcej o grupie dowiedzieć się będzie można czytając kolejny numer KLANU.

"The Platform" to legalny długogrający debiut grupy. Doskonale wyważona konstrukcja łącząca w sobie wszystkie składniki dobrego grania. Niebanalne podkłady, fachowe scratche i oczywiście znakomite wersy to wyciąłkwa "The Platform". Za produkcję odpowiedzialni są w większości Evidence i rozchwytywany ostatnio - The Alchemist, ale swoje trzy grosze dorzucili też KutMasta Kurt, E-Swift, Joey Chavez, T-Ray, no i Babu. Prawie każdy utwór utrzymany jest w podobnym klimacie, i pomimo, iż instrumentarium łączy czas się zmienia - nie burzy to solidnej struktury płyty. Jednym ze stałych motywów albumu jest wyrażenie, agresywny bas. Bębny są tu raczej kłujące, a pianina i dekiaki przypominają o inspiracji DJem Premierem, czy Peanut'em. Tłustym beatom towarzyszą - jak przystało na reprezentanta World Famous Beat Junkies - soczyste scratche oraz poukładane w sensowne gadki cuty, a rymy - co tu dużo mówić - rymy są po prostu wypasione. Ev i Rakaa blisko trzymają się z Likсами, świadczą o tym mogą chociażby kawałki nagrywane wspólnie z Tha Alkaholiks, Defari, Loot Pack, czy Xibitem, a także nieprzerwane przechwyty połączone z odległymi skojarzeniami i ciekawymi gramami słów. Obydwaj raperzy mają łatwo rozpoznawalne głosy i plasują się wysoko w czołówce składaczy gadek. A tak na marginesie: czy już nikt w Polsce nie zademonstruje nam dobrego braggadocio?

Należałoby również wspomnieć o występach gościnnych. A wśród nich same tuzy. Co może być lekkim zaskoczeniem to w "No Retreat" słyszymy B-Real'a z coraz bardziej rockowego Cypress Hill, w "Right On" na "pijanym" podkładzie E-Swift'a zasuwałają Liksi, w "The Shape Of Things to Come" swą obecnością zaszczycą nas Acey The Faceman, a w ostatnim numerze, remiksie "Ear Drums Pop", pojawiają się: Planet Asia, Defari, White E. Ford - znany też jako Everlast i Phil Tha Agency. Jest niezłe.

Po przesłuchaniu tej płyty można odnieść wrażenie, że nagranie dobrego albumu nie musi wcale ograniczyć z cudem. Wystarczy tylko dobre rymy, dobre podkłady i dobre scratche. Do tego można zaprosić paru interesujących gości i sprawa załatwiona. Bez ściemniania ten hip-hop to naprawdę najwyższy poziom. Płyta do klubu, do domu, na słuchawki, do samochodu - płyta uniwersalna. Prawdziwy elej szit.

iks



## RÓŻNI WYKONAWCY

"The Big Playback"  
RAWKUS/SONIC



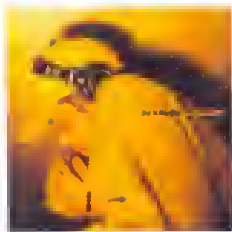
Jak dla mnie Rawkus potrzebował teraz takiego właśnie albumu jak "The Big Playback". Ostatnie posunięcia tej wytwórni - walka o wydanie pośmiertnego materiału Big L, wydawane w Europie single pełne wątpliwych jakościowo remiksów (choćby angielska wersja "Simon Says" Pharoahe Moncha) - sprawiły, że Rawkus przestał być taki podziemny i taki niezależny, jak zyczyli by sobie tego najwięksi hip-hopowi ortodoksi. I właśnie w takiej chwili wychodzi płyta zatytułowana "The Big Playback", rzecz wydana tylko i wyłącznie z miłości do hip-hopu - czegoś, co uczyniło z wytwórni Rawkus legendę.

"The Big Playback" to składanka mało znanych klasycznych utworów hip-hopowych z lat 80-tych. Wielkich nazwisk właściwie tu nie ma, najbardziej znani raperzy to MC Shan i Grandmaster Caz. Mimo to warto składankę tę zdobyć, bo choć wykonywane przez nieznaną artystów, utwory na niej zawarte to żywa historia. Coś, co dla nas, fanów hip-hopu żyjących w Polsce, dostępne jest tylko i wyłącznie dzięki takim składakom.

Weźmy choćby otwierający płytę utwór "Holy War" Divine Force. Nagranie wydane w niewielkim nakładzie przez nieznaną szerzej wytwórnię Melquan. Rewelacyjny utwór w stylu Erica B. i Rakima, zacytowany niedawno przez Ghostface Killah w kawałku "Mighty Healthy". Albo "Get Retarded" grupy MC EZ & Troup - oficjalny debiut Craig Macka, który kilka lat później nagrał przebój "Flava In Ya Ear". Czy też zabawną przeróbkę "The Bridge" zatytułowaną "Brooklyn Blew Up The Bridge", w której MC Mitchski, znany też jako raper-komediant, naśmiewa się z MC Shana. Wszystkie te nagrania osiągały niskie nakłady, większość była publikowana przez wytwórnie niezależne. A mimo tego zapadły w pamięć ludzi, którzy dziś tworzą oblicze hip-hopu. Z wkładki dowiadujemy się, które utwory z rozrzewnieniem wspomina DJ Premier, jakie kawałki nagrywał wcześniej jeden z obecnych producentów No Limit, z kim rymowali w początkach kariery GZA i ODB z Wu-Tang Clanu. Te odkrycia na pewno was zaskoczą.

Okres wybrany przez kompilatorów "The Big Playback" jest niezwykle wdzięczny - utwory z początku lat 80-tych, poza Rakimem i Run-DMC, są dziś bardzo mało znane, a zdarzały się wśród nich kompozycje, które nawet słuchane dzisiaj spełniają swoją rolę. Takie kawałki znajdziecie właśnie na tej składance. Nie będą pewnie budzić w was wspomnień pierwszych miłości, czy pierwszych napisanych tekstów (a to pewnie płyta ta robi w Stanach), ale i tak ci z was, którzy chcą się uważać za najprawdziwszych fanów hip-hopu, muszą tego posłuchać. Nie zawiedziecie się na pewno.

Hector



## DJ KRUSH

"Code4109"  
SONY

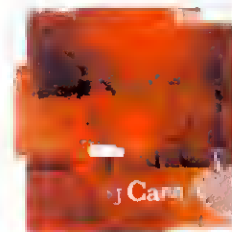


To już drugi oficjalny mix album japońskiego mistrza abstrakcji. W przeciwieństwie do płyty "Holonik", tym razem Krush nie ograniczył się do miksowania swoich własnych produkcji. Mimo to udało mu się ponownie stworzyć monolityczną dźwiękosferę, urzekającą onirycznym klimatem. Płyta brzmi jakby DJ włożył do kotta kilkanaście plastikowych krążków, podgrzał je do temperatury wrzenia, a potem wytopił jeden kawałek winyłu oznaczony kryptonimem "4109".

Na uznanie zasługuje fakt, że tą spójność stylistyczną osiągnął Krush zestawiając muzykę z Francji (DJ Cam), Anglii (Beats International), USA (kilka niezależnych produkcji) oraz z Japonii (nie zapomina o promocji swoich zdolnych skośnookiich ziomali). Tym samym raz jeszcze udowodnił twierdzenie o globalnym uniwersalizmie hip-hopu.

Obok niezłego łączenia kawałków usłyszeć tu można doskonale blendy (np. japońskie bity ze śpiewem bułgarskiego chóru), wokalny przebój Krusha "Final Home" z udziałem Esthero, a na zakończenie porcję całkiem niezłych skreczy.

Pudło



## DJ CAM

"Lo a pr oje ct (Volume II)"  
SONY



Ta płyta to świadectwo wyjścia z impasu. Nie mogąc się zdecydować na poprzedniej płycie czy zostać producentem podkładów dla raperów czy autorem technicznych bitów dla tancerzy DJ Cam postanowił być po prostu sobą. Ta decyzja wyszła jemu i słuchaczom na dobre. Oznacza bowiem powrót do instrumentalnej muzyki na wysokim poziomie. Jak dawniej dużo tu jazzowych inspiracji, jednak zauważyć można większą ingerencję w sample i kładziony nacisk na oryginalność produkcji. Cam nie powiela ustalonej przez siebie na dwóch pierwszych płytach formuły ale rozwija ją dodając doń nowe elementy. Bycie sobą oznacza dla tego artysty szukanie natchnienia w różnych stylach współczesnej muzyki. Dlatego można usłyszeć tu też house'owe rytmy jak i nu skulowe break beatsy. Jednak tym razem udało mu się te rytmiczne i brzmieniowe eksperymenty bardzo harmonijnie wpasować w hip-hopową stylistykę, która na szczęście dominuje na tym interesującym albumie.

Pudło



## DJ STIX

"2nd Nature"  
KINGSIZE/SONIC



W krótkim odstępie czasu ukazały się na polskim rynku dwie interesujące płyty jednego DJ'a nagrywającego dla angielskiej wytwórni Kingsize: "Different Worlds" z zeszłego roku oraz najnowsza produkcja "2nd Nature". Jest to miła niespodzianka dla zwolenników muzyki tworzonej na gramofonach i samplerze bez pomocy gadających głów.

Obie płyty potwierdzają, że Stix wypracował własne, indywidualne, soczyste, gębczaste, mocne i czyste brzmienie. Szczególnie efektownie posługuje się nim na pierwszym albumie gdzie oryginalnie dobrane i mistrzowsko pocięte sample doprawione zostały sporą dawką prostych ale bardzo atrakcyjnych scratchy. Na swojej najnowszej płycie zszedł na niższy poziom abstrakcji zwiększając jednocześnie stopień atrakcji. Płyta jest mniej interesująca ale za to łatwiej przyswajalna już przy pierwszym przesłuchaniu. Stix nie zagłębia się w przepastne otępną ludzką duszę zostaje raczej tuż pod powierzchnią marzeń na jawie. Jeżeli myślicie, że instrumentalny hip-hop służy tylko do medytacji i inhalacji to DJ Stix, którego muzyka z powodzeniem nadaje się jako ścieżka dźwiękowa do prozaicznych czynności domowych, może odmienić wasz pogląd.

Pudło



## KID KOALA

"Carpal Tunnel Syndrome"  
NINJA TUNE/SONIC



Oto doskonała płyta dla kochających gramofon inaczej. Skośnooki Kanadyjczyk, który wydał właśnie pierwszą płytę w brytyjskiej wytwórni znanej z zamilowania do eksperymentów, z pewnością prezentuje niekonwencjonalne podejście do sztuki DJ'owania. Nie poświęca kilku godzin dziennie na ćwiczenie technik scratchowania. Większość czasu spędza zapewne w różnych dziwnych miejscach gdzie wynajduje przedziwne płyty z unikalnym materiałem dźwiękowych. Z tych wynalazków układa potem muzyczne mozaiki, które zaskakują dziwnymi połączeniami fragmentów z płyt komediowych, efektów dźwiękowych, muzycznej tandety oraz brudnych bitów. Całość świadczy bardzo dobrze o inteligencji, poczuciu humoru i pomysłowości autora tej niecodziennej płyty. Obok abstrakcyjnych collagów potrafi on też opowiadać płytami historyjkę jak ta o perypetiach pijaka w barze, w kawałku "Barhopper".

Udowadnia, że w sztuce technika jest sprawą drugorzędą na pierwszym miejscu powinna być zawsze wyobraźnia.

Pudło